

Rozważania: czwartek 19 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na czwartek
dziewiętnastego tygodnia
okresu zwykłego. Omawiane
tematy to: Porzucić logikę
handlu; Wybaczyć innym długi;
Otworzyć się na
bezinteresowność miłości.

- Porzucić logikę handlu;
- Wybaczyć innym długi;
- Otworzyć się na
bezinteresowność miłości.

PEWNEGO RAZU PIOTR zapytał Jezusa, ile razy należy przebaczać przewinienia brata. Wtedy Pan odpowiedział przypowieścią o słudze, który był winien swojemu królowi dziesięć tysięcy talentów. Była to ogromna suma, niemożliwa do spłacenia — odpowiadała temu, co pracownik zarobiłby po przepracowaniu sześćdziesięciu milionów dni, czyli ponad stu sześćdziesięciu tysięcy lat. „Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: "Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam". Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował” (Mt 18,27).

Początek tej przypowieści w pewien sposób odzwierciedla relację Boga z człowiekiem. Jak mówił św. Josemaría: „Również my nie mamy

czym spłacić olbrzymiego długu w postaci tylu łask Bożych, długu, który powiększamy w rytm naszych osobistych grzechów. Choćbyśmy jak najusilniej się starali, nigdy nie potrafimy równą miarą oddać tego wszystkiego, co nam Pan darował”^[1]. Król darował dług po to, by jego sługa porzucił logikę handlową i przyjął logikę miłosierdzia; tak, by mógł pracować nie jak ktoś, kto musi coś spłacić, lecz by poprzez swoje czyny wyrażał miłość, która napędza jego życie. Bo w końcu właśnie do tego zaprasza nas Bóg: aby to miłość i miłosierdzie wyznaczały nasze relacje z Nim i z innymi, a nie strach czy ślepa sprawiedliwość.

Miłosierdzie Boga nie ma granic. „On przebacza nam wszystkie winy, gdy tylko okazujemy odrobinę skruchy”^[2]. Nie oczekuje żadnej zapłaty za swoje przebaczenie. Pragnie natomiast, by Jego miłosierdzie prowadziło nas do życia

skoncentrowanego na tym, co naprawdę ważne dla Pana — i byśmy żyli jak zakochani, a nie jak śludzy. „Nie mają dla Niego znaczenia ani bogactwa, ani owoce, ani zwierzęta żyjące na ziemi, w morzu czy w powietrzu, ponieważ wszystko to należy do Niego. Chce tego, co wewnętrzne, duchowe, a co powinniśmy Mu oddać z wolnością: Synu, daj mi swe serce. Widzicie? Nie zadowala się częścią: chce wszystkiego. Nie zabiega o nasze rzeczy - powtarzam - chce nas samych. Tutaj, tylko tutaj, mają swój początek wszystkie dary, które możemy ofiarować Bogu”^[3].

GDY ÓW SŁUGA oddalił się od króla, spotkał człowieka, który był mu winien sto denarów. Była to niemała kwota – równowartość trzymiesięcznej pensji – ale niczym

w porównaniu z długiem, który mu odpuszczono. „Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: "Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie". On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu”. Świadkowie tego wydarzenia opowiedzieli wszystko królowi, który kazał ponownie przywołać sługę: „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?”. Wtedy pan „kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda” (Mt 18,28-34).

Na pierwszy rzut oka reakcja króla może wydawać się karą. Jednak w rzeczywistości król postępuje według logiki, którą kierował się sługa. Ponieważ ten nie chciał wyjść poza schemat handlowego rozliczenia i przyjąć logiki miłosierdzia, król

zastosował wobec niego te same mechanizmy, którymi sam sługa się kierował. W istocie można powiedzieć, że ten człowiek odrzucił zbawienie, które ofiarował mu król — wolał relacje oparte na długach i zobowiązaniach niż na bezinteresowności i łasce. „Nie możemy domagać się dla siebie przebaczenia Bożego, jeżeli my sami nie przebaczymy naszemu bliźniemu. Jest pewien warunek – pomyśl o końcu, o przebaczeniu Bożym, i przestań nienawidzić - odpędź urazę, tę uprzykrzoną muchę, która wciąż wraca. Jeżeli nie zdobędziemy się na wysiłek, żeby przebaczyć i kochać, to również my nie uzyskamy przebaczenia i nie będziemy kochani”^[4].

W naszej codzienności zapewne spotykamy ludzi, którzy – w naszym odczuciu – są nam coś *winni*. Ktoś, kto powiedział coś, co nas zabolало lub zażenowało; przyjaciel, który w

ostatniej chwili odwołał spotkanie; współpracownik, który stale nam przerywa... Poza takimi codziennymi sytuacjami, być może w naszym życiu pojawiły się też osoby, które mają wobec nas jeszcze większy *dług*, wyrządziły krzywdę, którą trudno naprawić. W obu przypadkach Ewangelia przypomina, że „choćby nie wiem jak wielka była krzywda i obraza od nich doznana, Bóg przebaczył ci znacznie więcej”^[5]. Co więcej, za każdym razem, gdy przebaczymy, upodabniamy się do Pana. Dlatego św. Josemaría mówił, że „najbardziej boskim przejawem życia chrześcijańskiego jest przebaczenie tym, którzy nas skrzywdzili”^[6], bo przecież właśnie po to Bóg stał się człowiekiem — aby nam przebaczyć.

W DZISIEJSZYCH CZASACH trudno jest porzucić logikę *kupiecką*, którą przyjął niesprawiedliwy sługa z przypowieści. Być może wolimy mieć wyrównane rachunki z innymi: nie być nikomu nic winni i nie mieć wobec nikogo zobowiązań. Dlatego czasem nieufnie podchodzimy do gestów dobroci — gdy ktoś robi coś dla nas bezinteresownie, zastanawiamy się, czego oczekuje w zamian. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do prezentów. Często wolimy mieć poczucie, że sami coś osiągnęliśmy, dzięki własnemu wysiłkowi — bo to daje nam poczucie niezależności, siły, kontroli. Nie chcemy być zależni od innych.

Jednak ten, kto nauczył się przyjmować miłość, jest przekonany, że „nie może zawsze tylko dawać, musi także otrzymywać. Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymać w darze”^[7]. Największe, czym możemy się stać, jest zawsze

owocem wcześniejszego daru: „On pierwszy nas umiłował” (1 J 4,19). Ten, kto przyjmuje darmową miłość Boga, zostaje uwolniony od życia chrześcijańskiego zredukowanego do listy rzeczy, które *trzeba robić* i których *nie wolno*. W jego sercu rodzi się nowe pragnienie — by we wszystkim sprawiać radość Panu. Tak jak stara się to robić syn wobec ojca, mąż wobec żony — i odwrotnie.

Zanurzając się w bezmiar Bożej miłości, który kocha nas do szaleństwa, możemy zrozumieć, jak wielką wartość mają dla Boga rzeczy małe, właśnie dlatego, że są nasze. Wiemy, że nigdy nie *splącimy długu*, ale raduje nas samo marzenie, że możemy wnieść choć odrobinę w *niesienie rodzinnych ciężarów*. To Jego miłość przemienia nasze drobnostki w drogocenne klejnoty. Wszystko może posłużyć, by ucieszyć Boga. Te małe rzeczy wyzwalają duszę, bo uczą ją przyjmować miłość

za darmo. Przeżywane w ten sposób nie krępują — przeciwnie, nie sposób trwać w nich wytrwale, jeśli wynikają jedynie z pragnienia kontroli czy chęci spłaty długu. To raczej naturalne, proste gesty kogoś, kto wie, że jest z czułością obserwowany przez Boga wszechmogącego i wiecznego, ale jednocześnie — bardzo „domowego”. Możemy prosić Matkę Bożą, aby pomogła nam „coraz bardziej uświadamiać sobie darmowość i wielkość przebaczenia otrzymanego od Boga, abyśmy stawali się miłosierni, jak On, dobry Ojciec, nieskory do gniewu i hojny w miłości”^[8].

^[1] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 168.

[2] Franciszek, *Anioł Pański*, 17-IX-2017.

[3] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 35.

[4] Franciszek, *Anioł Pański*, 13-IX-2020.

[5] Św. Josemaría, *Droga*, nr 452.

[6] Św. Josemaría, cytowany przez Ks. Prał. Fernando Ocáriz, *List duszpasterski*, 16-II-2023, nr 7.

[7] Benedykt XVI, *Deus caritas est*, nr 7.

[8] Franciszek, *Anioł Pański*, 17-IX-2017.

.....